№ 161. Warszawa, Sroda 12/24 Czerwca Rok 1857.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesiecznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z poc[illegible] rs. [illegible] (złp. 80); [illegible] (złp. 20) [illegible] ż sama opłat[illegible] w Królestw[illegible] 4 roczne [illegible] za koperty

Jutro Ś. Prospera B.
Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10. wczoraj w poł. cie. 17
Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego w St. Petersburgu, d. 13 Kwietnia 1857 r.—Uwolniony od służby na własne żądanie: pomocnik nadzorcy składów Warszawskiéj komory celnéj, radca hon. *Jezierski*, z wynagrodzeniem przy uwolnieniu od służby z rangą assessora kolleg. i z mundurem do urzędu przywiązanym. D. 14 Kwietnia 1857 r. posunięci za wysługę lat, z radcy dworu na radcę kollegial. dyrektor kancelarji w zarządzie okręgu naukow. Warszawskiego *Kosiński*; z assesorów kolleg. na radców dworu: inspektor szkół rządowych i prywatnych tegoż okręgu *Olędzki*, młodsi nauczyciele gimnazjum gub. w Warszawie *Wróblewski* i *Sobolewski*; z radców hon. na assess. kolleg. sekretarz Warszawskiego komitetu examinac., zawiadujący i prywatnemi zakładami naukowemi w Warszawie *Paszkowski*; nauczyciel szkoły pow. realnéj w Warszawie przy ulicy Królewskiéj *Przystanowski*, i p. o. assessora trybunału cywil. w Warszawie *Stachurski*; na radcę honor.: b. starszy naucz. Kutajskiego gimn. obecnie buchhalter N. I. O. *Nagórny*; uwolniony od służby: urzędnik zarządu naczelnika wojennego gub. Warszawskiéj do korrespondencji nieograniczenie urlopowanych, sekretarz guber. *Kulczycki*; na własne żądanie: podpisarz trybunału cywilnego w Lublinie, asses. kolleg. *Karasiński*; oddalony ze służby, sekretarz administr. księztwa Łowickiego, radca honorowy *Staszewski*, za sfałszowanie dowodu i branie datków. Dnia 19go Kwietnia 1857 r. uwolniony od służby, na własne żądanie: nauczyciel pow. realnéj w Warszawie, assessor kollegialny *Nahajewicz*. W Carskiém-Siele, d. 24 Kwietnia 1857 r. przyjęty do służby, regestr. kolleg. *Paderno*, na urzędnika kancellar. kancellarji przybocznéj Namiestnika Królestwa; uwolniony od służby na własne żądanie: p. o. lekarza pow. Stopnickiego w gub. Radomskiéj radca dworu *Zahorski*.—II. Przez postanowienia zarządzającego służbą cywilną Królestwa, w zarządzie XIII okręgu kommunikacji, mianowani: p. o. inżeniera powiatowego Stanisław *Bakka*, p. o. starszego pomocnika inżeniera gubern.; p. o. młodszego pomocnika inżeniera gub. regestr. kol. Jan *Kowalski*, p. o. inżeniera powiatowego; p. o. konduktora klassy 1éj w biurze rysunkowém zarządu okręgow. Stanisław *Stokłosiński*, p. o. młodszego pomocnika inżeniera gubern.; p. o. konduktora klassy 2éj w biurze rysunkowem zarządu okręgowego Konstanty *Waroczewski*, p. o. konduktora klassy 1éj biura rysunkowego; p. o. konduktora klassy 3éj w biurze rysunkowém zarządu okr. Alfons *Grotowski*, p. o. konduktora klassy 2éj biura rysunkowego; p. o. konduktora klassy 4éj w biurze rysunkowem zarządu okręg. Konstanty *Okoń*, p. o. konduktora klassy 3éj, i applikant XIII okr. kommunikacji Alfons *Jarocki*, p. o. konduktora klassy 4éj w biurze rysunkowem tegoż zarządu. (d. n.)

Korrespondencja z Paryża.

Paryż d. 28 Maja 1857 r.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 159).

Mistyfikacja.—Śmierć Chevet'a.—Starożytności w Szerszel. Towarzystwo przyswajania zwierząt pożytecznych w lasku Bulońskim.—Otwarcie kolei żelaznéj z Tuluzy do Cette.—Wyścigi konne.— Przejażdżka w Longchamps.—Jajka Wielkanocne.—Wystawa bydła w Poissy.—Prelekcje naukowe szczególniéj w konserwatorjum sztuk i rzemiosł, oraz w klubie kolei żelaznych.—Polscy malarze Korsak i Brodowski.—Warszawska tancerka panna Frejtag.—Spółzawodnictwo Paryzkich tancerek Rosati i Ferrraris.—Pani Ristori w Camma i Ottavia.—Nowe sztuki: Fiammina, L'Aveugle, Le Cousin du Roi.—Sprawy ciekawsze.—Fałszerz monety uwolniony przez sąd przysięgłych.

Grzym.—Manja wieczorów tygodniowych ogarnęła Paryż, bawią się we wszystkich towarzystwach najwyższych i najniższych; jeśli nie tańczą, to grają teatr lub słuchają koncertu, a w wielu domach przedstawienia Hume'a zgromadzały licznych gości. Byli i mystyfikatorowie co w rudéj peruce naśladowali owego wywoływacza duchów, i nie jednę damę o omdlenie przyprawili. Do tego rodzaju figlów Francuzi są wyborni, artyści szczególniéj odznaczają się wesołością i dowcipem. Jeden z tych żartownisiów nagabany w towarzystwie, ustawicznemi zapytaniami pewnego młodego człowieka nie grzeszącego rozumem, zadrwił z niego w ten sposób: młodzieniec ów zapytuję go czemu jego stryj nosi tak wysoki halsztuch. Pan szczególne we mnie wzbudzasz zaufanie jemu przeto odkryję tylko tę straszną tajemnicę, stryj mój w młodości swojéj popełnił zbrodnię, za którą skazany został śmierć, był więc gilotynowany i dla tego nosi taki wielki halsztuch. Ach wykrzyknął młodzieniec, i nikt o tém nie wie. Cicho na miłość Boską, poszepnął artysta, nie gub nas pan. Rozumiem odrzekł łatwowierny słuchacz, to mogłoby szkodzić pańskiemu stryjowi, nie zdradzę więc pańskiego zaufania.

Dowcip francuzów najwięcéj błyszczy, kiedy jest podsycany gazem szampana, przy dobréj kolacji w gronie poufnych znajomych. Ale niestety zwolennicy dobrego jedzenia żałobę przywdziać powinni. Chevet, ów nieśmiertelny Chevet już nie żyje. Żadna uczta wykwintna nie obyła się bez niego, nazwisko to znane było całemu światu, wszakże Barba księgarz wydawca, pisał na swoich wydaniach że jest obok Chevet. Nazwisko to jednak na pociechę gastronomów nie zaginie, bo wdowa Chevet przy pomocy dwóch pozostałych synów potrafi utrzymać jego sławę. Sława i gastronomja przypomniały mi że w Algerji w Szerszel odkopano teraz sadzawkę marmurem wyłożoną w któréj znaleźli szkielety ryb, a między niemi owych Muren tak cenionych przez łakotnisiów Rzymskich że je niewolnikami tuczyli. Wiele innych ciekawych archeologicznych odkryć zrobiono w tém miejscu. Tu bowiem istniała kolonja Fenicka Julja, potém miasto Rzymskie Julja Caesarea, stolica w następstwie króla Juby. Rzymianie zawładnęli nią późniéj, po nich Wandale, Grecy, Maury, Arabowie, Turcy, a w końcu Francuzi, i każdy naród zostawił w ziemi widoczne ślady swego panowania, monety, posągi, naczynia, nawet drogi i wodociągi które żołnierze francuzcy naprawiają, w sadzawce o któréj wyżéj wspomniałem znaleziono jeszcze dwie kolumny z zielonego granitu, służące za podstawy do posągów. Neptuna z marmuru Lemnos, głowa którego przypomina Fidjaszowego Jowisza, Venus morską, z Delfinem najważniejsze jednak odkrycie jest głowy z różowego marmuru krajowego, którą p. Hôtellerie kierujący poszukiwaniami, uważa za wyobrażenie Juby IIgo, sądząc po znanych jego medalach, typ głowy bowiem jednakowy zupełnie

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Taka przytomność małego dziecka ucieszyła niezmiernie wszystkich i ztąd zrobił się gwar między gośćmi, — ale tymczasem, właśnie w téj chwili, cyganka skoczyła jakby piorunem rażona ze swego miejsca i chwyciwszy się oburącz za głowę, zawołała przerażającym głosem:

— Chryste Panie! co się to stało!

Po tych słowach, trzymając się zawsze oburącz za głowę, zatoczyła się jak pijana w kurytarz.

Widząc to stary Jawnuta, poszedł za nią i nalazł ją w kurytarzu plecyma o mur opartą, w przód pochyłoną, z rękami załamanemi przed sobą i jakby zupełnie nieprzytomną.

— A wam co się stało takiego? — zapytał on ją, — skoczyliście nagle, jakby was nożem kto ukłuł.

Wtedy cyganka wyprostowała się nagle a jéj twarz cała nabrała jakiegoś osobliwszego, przerażającego wyrazu. Zbladła jak ściana, wszystkie żyłki na niéj poczerniały, usta jej drżały jakby w konwulsji a oczy były tak pełne jakiegoś niezwyczajnego ognia, że się zdawało, jakby żywe iskry ze siebie sypały. Tak porwała ona Jawnutę za ramię, wstrzęsła nim jakby snopkiem i zawołała przerażającym głosem:

— Kto jest ten młodzian, który się chylał po wieniec? Kto on jest! zkąd go tu wichry przyniosły!?

— Ot! szlachcic jakiś, — zaczął mówić Jawnuta.....

— Nie! — przerwała mu prędko Marta,— nie! to nie szlachcic... to jest... szatan!

To słowo ostatnie wymówiła z takim wysilemem i krzykiem, że po niem zaczęły ją znowu siły opuszczać. Zniepokojony Jawnuta zaczął znowu coś mówić, ale tymczasem ona, wylężając się na wysilenie ostatnie, jeszcze mocniéj go ścisnęła za ramie a prawą ręką wskazując przez drzwi otwarte w ogródek, dodała głosem drżącym a przez to jeszcze więcéj przerażającym:

— Słuchaj mnie stary Jawnuto! Kiedy te dzieci dorosną, będą się działy rzeczy takie, jakich jeszcze nie było na ziemi! Szczęśliwy będzie, kto w całości ich końca dożyje!

Jawnuta aż zadrżał cały na te straszne słowa, — ale w téj chwili dał się słyszyć głos Kasztelana, powołujący do ogródka.

Goście chcieli strzelać do tarczy, Jawnuta był dozorcą strzelnicy, kazano mu więc iść naprzód i przygotować wszystko, co potrzeba do téj rozrywki. Wkrótce potem i goście wyszli wszyscy z ogródka, udając się jedni do górnych komnat a drudzy do strzelnicy.

Jawnuta był jednym z najzawołańszych strzelców swojego czasu a ztąd i najzręczniejszym do usługi w około broni, ale pomimo to wszystko jakoś licho dziś służył w strzelnicy. Nabijał nieregularnie, nie wiedział, komu ma broń podawać, i ciągle się czegoś zamyślał. Kasztelan nie mógł mu się nadziwić a wstydząc się przed gośćmi za niego, usprawiedliwiał go, mówiąc: że już stary nieboraka. — Tymczasem wcale nie starość jeszcze była

Afrykański, włosy kędzierzawe. Cóż wam z nowości bieżących powiedzieć, że towarzystwo zajmujące się przyswojeniem zwierząt pożytecznych z innych stref dostało w lasku Bulońskim 10 hektorów gruntu, dla hodowania tam owych zwierząt, i to dało powód pogłoskom o przeniesieniu zwierząt z ogrodu botanicznego do lasku. Kolej żelazna do Cette z Tuluzy została uroczyście otwartą. Mowy, obiad na 500 osób gotowany przez młodego Chevet, ku wielkiemu niezadowolnieniu Tuluzkich Vatelów, wiersze powiedziane południowym językiem przez Tuluzkiego wieszcza i perukarza Jaśmin, nakoniec teatr bezpłatny dla zaproszonych, oto program zabaw zwykłych przy tego rodzaju uroczystościach. Coroczne wyścigi konne w ville d'Avray i la Marche miały miejsce. Przejażdżka w Longchamps dla brzydkiéj pogody nie udała się, deszcz pomoczył wszystkie toalety, odznaczających się powozów i strojów nie wiele było, towarzystwo mały udział przyjęło w tym spacerze, za to dam z pół świata i przemysłowców nie brakło. Ta doroczna przejażdżka ma ten sam początek co i wasze Bielany, dawna pielgrzymka pobożnych zmieniła się w modny spacer. W święta Wielkanocne kościoły były napełnione, w niektórych polskich domach mieliśmy święcone i starodawnym obyczajem dzieliliśmy się jajkiem, jeden z obecnych francuzów wspominał że i na dworze francuzkim za Ludwika XIV i XVgo istniał dawniéj zwyczaj w całem prawie chrześcijaństwie upowszechniony, rozdawania pisanek w dzień Wielkiéj nocy; król rozdawał dworzanom jajka pozłacane, lub przyozdobione kosztownemi malowidłami. W bibljotece cesarskiéj dotąd pokazują dwa jajka ofiarowane Wiktorji córce Ludwika XVgo na jedném z nich malarz przedstawił porwanie młodéj dziewczyny przez rozbójników, a na drugiem oswobodzenie jéj przez żandarmów.

Wystawa bydła i zwierząt domowych miała miejsce w Poissy, dla gospodarzy zajmujących się hodowlą bydła, przedstawiała ona wiele ciekawych szczegółów, z krzyżowania różnych rass właściwych klimatowi i położeniu, hodują tu osobne gatunki na mięso, do mleczywa, inne do pracy. Dobrze byłoby żeby nasi polscy wędrownicy chcieli zbadać te sposoby hodowania, ale w ogóle Polscy turyści przyjeżdżają tu dla zabawy, dla rozrywki, lecz nie dla nauki, a uczyć się tu można wszędzie i darmo, oprócz kursów w Collège de France, w Sorbonnie wielu professorów czyta prelekcje u siebie, w konserwatorjum sztuk i rzemiosł wieczorne lekcje bywają napełnione, robotnicy bardzo uczęszczają na te kursa gdzie wszystkie ulepszenia, nowe wynalazki w dziedzinie sztuk i rzemiosł mają praktycznie objaśniane, na jednéj i téj saméj ławce widzieć możesz damę wystrojoną, poważnego pana we fraku z wstążeczką legji honorowéj i zasmolonego robotnika w bluzie. W sławnym klubie nawet założonym przez hr. de Morny kolei żelaznych, na wieczornych posiedzeniach najznakomitsi uczeni, rozwijają w odczytach wieczornych najciekawsze kwestje naukowe i socjalne i tak p. Babinet czytał rzecz o kometach, akademik Payen o spirytusie Coste o sztucznym rozmnażaniu ryb, p. inżynier Flachat o udziale rządu w robotach publicznych, wreszcie chemik Will, geolog d'Aubigny, zoolog Blanchard, udzielali zgromadzeniu swoje naukowe odkrycia i spostrzeżenia.

Bawi tu u nas także wasza tancerka p. Frejtag, i zamierza brać jeszcze lekcje, znajdują znawcy że ma wiele talentu, podobno chce wystąpić na scenie Paryzkiéj, ale taki debiut pociąga za sobą wiele kosztów, tu bowiem sławy można i za pieniądze nabyć, opłata klakierów, dziennikarzy do 3,000 fr. wynosi. Wreszcie będzie miała współzawodniczki w tutejszych tancerkach Rosati i Ferraris które zaciętą między sobą toczą walkę w nowym balecie Marko Spada, treść którego wzięta z znanéj opery, obie tańczyły, w którym p. Ferraris stanowcze odniosła zwycięztwo. Pani Ristori znowu zbiera oklaski, szczególniéj w trajedji Montanellego Camma i grą swoją podnosi nędzną trajedję Alfierego Ottavia. W teatrach Fiammina, L'Aveugle, le Cousin du Roi największe mają powodzenie, pierwsza sztuka jest utworem poczynającego dramaturga Marie Uchard, nieszczęśliwego męża Magdaleny Brohan, aktorki znakomitéj, obecnie w Petersburgu zbierającéj oklaski, w dramacie tym pełnym prawdy i czucia autor skreślił swoje własne położenie męża, którego żona dla sceny porzuca. L'Aveugle w Gaîté wiele obudza sensacji, w istocie wiele w niéj scen rzewnych, ale zbyt przesiane występkami, dzieci naturalne główną w niéj grają rolę. Le Cousin du Roi jest mała wesoła komedja w Variétés treść któréj wzięta z życia Karola Dufresny wnuka Henryka IVgo i pięknéj ogrodniczki z Anet, a kamerdynera Ludwika XIVgo, pisarza komedji i uprzywilejowanego właściciela pisma ówczesnego Le Mereure Galant.

Mieliśmy tu kilka ciekawych processów. Pewien młodzieniec z uczciwéj rodziny, nie mogąc wystarczyć swojemi funduszami na zbytki karnawałowe, kazał pozłocić 12 sztuk angielskich szylingów, i jeden z nich udając anglika, wydał w sklepie za gwineję, przy drugim jednak kupiec nie dał się zwieść pozłacanemu szylingowi, ujął niezręcznego oszusta i oddał w ręce sprawiedliwości. Przed sądem przysięgłych prokurator wnosił że pobielenie lub pozłocenie monety zagranicznéj, szczególniéj w zamiarze występnym oszustwa, jest zawsze jéj sfałszowaniem kary godném podług art. 134 k. k. fr. Adwokat jednak obwinionego dowodził że sfałszowanie monety czyli uszczuplenie jéj wartości (altération) ma miejsce wtedy tylko, kiedy jéj wartość istotnie uszczuplaną zostanie przez oberznięcie, lub za pomocą chemicznego jakiego sposobu, posrebrzenie zaś lub pozłocenie jéj bez ujęcia jéj istotnéj wartości nie stanowi czynu występnego. Powołał się wreszcie na poprzednią dobrą konduitę podsądnego, i w skutku téj obrony sąd przysięgłych uwolnił obwinionego w zarzucie.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 20 Czerwca. *Moniteur* zawiera raport regulujący warunki awansu i rekrutowania w gwardji cesarskiéj, żeby według życzenia Cesarza, był to przedmiot emulacji a nie zazdrości.

Tenże dziennik urzędowy donosi, iż pełnomocnicy mocarstw podpisali wczoraj traktat zawierający nowe oznaczenie granicy turecko-rossyjskiéj w Bessarabji i regulujący położenie wyspy Wężéj i delty Dunaju.

Nakoniec *Moniteur* powtarza okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów w przedmiocie wyborów.

Madryt 18 Czerwca. Powszechnie uważają tu za pewność, bliską nominacją księcia de Rivas na posadę ambassadora hiszpańskiego w Paryżu.

Liczne poprawki przedstawione będą do projektu prawa o prassie.

Donoszą z Lizbony, że na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 9 b. m., prezes rady ministrów zawiadomił Izbę, że Jego Kr. Mość zamierza wejść w związki małżeńskie i że negocjacje w tym celu zostały już rozpoczęte, jednak nie wymienił imienia przyszłéj królowéj.

Berlin 20 Czerwca. Możemy podać za zupełną pewność:

1. Że wiadomości podawane przez *Nürnb. Corresp.* jakoby odmowa ze strony Danji została *urzędownie* doniesioną dworom Berlina i Wiednia drogą telegraficzną, jest mylna.
2. Że fałszem jest jakoby nieustający komitet sejmu niemieckiego zajął się już kwestją duńską.
3. Że również fałszem jest jakoby sejm związkowy miał zamiar zająć się tą sprawą na posiedzeniu 18 czerwca. *(Le Nord).*

BELGJA.

— Dzienniki powtarzają teraz dosłowny text raportu ministrów do Króla w przedmiocie ostatnich wypadków w Izbie i kraju, tudzież list królewski do ministerjum spraw wewnętrznych i dekret rozwiązujący Izbę.

Raport ministrów brzmi jak następuje:

Bruxella 12 Czerwca 1857 r.

N. Panie.

Rozprawy nad prawem o zakładach dobroczynnych zostały nagle przerwane przez przesilenie jakiego nam roczniki parlamentowe nie przedstawiają przykładu.

Wszyscy przyjaciele naszych instytucji ubolewają nad występnemi czynami które rzuciły zamięszanie w niektóre miasta naszéj spokojnéj Belgji.

Odroczenie Izb, przez bardzo stosowną przerwę, wstrzymało ruch zbyt gwałtowny opinji publicznéj, kraj miał czas zorjentować się, a rząd swobodniéj mógł pomyśleć o środkach konstytucyjnych zadość-uczynienia wymaganiom położenia pełnego trudności i niewłaściwości.

Dziś kiedy nieporządek został przytłumiony i bezpieczeństwo przywrócone, naród oczekuje z u-

---

powodem jego rostargnienia, tylko owe niezrozumiane słowa wróżki-cyganki, które na nim głębokie uczyniły wrażenie. Stary litwin bowiem wierzył w gusła i czary, w przeczucia i przepowiednie, a sądząc Martę także zdolną do przeczuć i przepowiedni, jéj osobliwszemi słowami nadzwyczajnie się zniepokoił. Jak tylko więc się skończyło strzelanie do tarczy, które dzisiaj jeszcze skończyło się daleko prędzéj właśnie dla jego roztargnionéj usługi, pobiegł czemprędzéj w podziemia zamku, aby tam Martę odszukać.

Ale Marty już od dawna nie było.

Gdyby nie goście w zamku a ztąd i obowiązek dla niego nie oddalania się z domu, byłby on pewnie pobiegł natychmiast do jéj chatki przy kuźni, bo był tak pewnym jak dnia jutrzejszego, że byłby się od niéj bardzo ciekawych rzeczy dowiedział. Jakoż było to męką dla niego piekielną, siedzieć aż do północy w antykamerze i trapić się ciekawością, któréj zaspokoić nie zdołał. Wszakże nazajutrz rano, jak tylko goście, zabrawszy małego podstolica ze sobą, odjechali ze zamku, pobiegł on w ten moment do Marty.

Tym razem była ona u siebie: Siedziała na łóżku i opuściwszy głowę ku ziemi, zdawała się być mocno zamyśloną.

Widząc to Jawnuta, lubo się obawiał dowiedzieć od niéj jakiejś wróżby złowrogiéj, pocieszył się jednak, bo był pewnym, że zaspokoi swoją ciekawość.

Ale jakież było jego zdziwienie, kiedy Marta wypatrzyła się wielkiemi oczyma na niego i na jego wszystkie pytania, odpowiedziała krótko:

— A wam się znowu co przyśniło! cóż to? czy to ja wróżka jestem, czy mam taką łaskę u Pana Boga, żebym przyszłość wiedziała? Ot! mielibyście też rozum, chociaż wy Jawnuto!

Ta odpowiedź tak zadziwiła starego, że się cofnął o parę kroków i patrząc na zupełnie chłodną w téj chwili i obojętną kobietę, sam nie wiedział, co myśléć. Już mu się zdawać zaczęło, że wszystko to, co widział i z jéj ust słyszał dnia wczorajszego, tylko mu się przyśniło. Jakoż bardzo niepewnym już głosem odezwał się po chwili:

— Ale proszęż was Marto, przecieżeście wczoraj zaczęli przepowiadać jakieś nieszczęścia, jeno żeście nie mieli czasu ich dopowiedzieć do końca.

— To się wam chyba coś przesłyszało, — rzekła na to Marta z niechęcią, — bo ja nic nie wiem o tem.

— Ej! gdzie tam nie wiecie! — mruknął na to zachmurzony tym zawodem Jawnuta, — wiecie wy dobrze i zapewne nie mało, jeno że nic nie chcecie powiedzieć. Już też i ja u was nie zasługuję na wiarę!

Te słowa ostatnie wymówił stary głosem tak głęboko żałośnym, że niemi wzruszył litościwą kobietę. Jakoż patrzała ona na niego przez chwilę wzrokiem takim, jak gdyby jego samego zapytywała o to, czy jest wart tego, ażeby jego przykrość własną okupiła przykrością? — Ale po chwili przeważyło się

fnością od Waszéj Kr. Mości postanowienia któreby uzupełniało dzieło uspokojenia umysłów.

Mamy przekonanie że wpośród wzburzenia namiętności politycznych chwilowo podnieconych, wszelkie rozprawy parlamentowe mogłyby stać się źródłem kłopotów dla kraju. W tem przekonaniu mamy zaszczyt proponować Waszéj Kr. Mości ogłoszenie zamknięcia posiedzeń prawodawczych za lata 1856 i 1857.

Środek ten zawiesza rozprawy nad projektem prawa w przedmiocie zakładów dobroczynnych i przy otwarciu przyszłych posiedzeń rząd zaproponuje odroczenie tego prawa.

Postępując w ten sposób ministrowie Twoi N. Panie spełniają wielką powinność.

Będąc świadkiem umiarkowania i prawości jakie nieprzestały ożywiać gabinet, Wasza Kr. Mość pojęła z jak słuszném wzruszeniem widzieliśmy nieuznanie i nieocenienie prawości naszych zamiarów.

Obejmując władzę, teraźniejszy gabinet znalazł kwestję dobroczynności roztrząsaną w reprezentacji narodowéj. Obowiązkiem jego było roztrzygnąć ją i tym sposobem zniszczyć nieustanną przyczynę niespokojności dla kraju i kłopotów dla władzy.

Jakże ją należało roztrzygnąć?

W takim kraju jak nasz, gdzie ulżenie nędzy jest przedmiotem tak żywéj troskliwości, sądziliśmy że rozwijając pracę pod wszelką formą, potrzeba także ułatwiać wszelkiemi środkami rozwijanie się dobroczynności. Projekt prawa przedstawiony przez rząd, dążył do uzupełnienia zbawiennéj działalności administracji dobroczynności rządowéj—administracji szanowanéj w swojéj zasadzie i organizacji—przez współdziałalność fundacji regulowanych i kontrolowanych, dobroczynności prywatnéj.

Ten system zgodny z naszemi tradycjami historycznemi, zgodny z prawodawstwami większéj części narodów, miał zresztą tę zasługę, że naginał się najdoskonaléj do ducha naszéj konstytucji i naszych praw organicznych.

Jednakże w tym projekcie natchnionym jedynie życzeniem utrzymania moralnego i materjalnego stanu klass niższych społeczeństwa, usiłowano wykryć myśl reakcji przeciwidejom i instytucjom tegoczesnym. Jego cel, wyłącznie dobroczynny, osądzony został za jedyny pozór wskrzeszenia *martwéj ręki* i przywrócenia zakonów. Wyniki jego ogłoszone zostały nie za dobrodziejstwo dla ubogich rodzin, ale za zasadzkę dla rodzin bogatych. Czy to nieświadomość, czy przesąd, czy założenie z góry, dość że opozycja przeciw temu projektowi prawa coraz się bardziéj wzmacniała i nakoniec wybuchła w czynach, których radzibyśmy zatrzéć nawet wspomnienie.

Jakkolwiek przykrem być może poświęcić niesprawiedliwym i niezasłużonym atakom dzieło sumienia i przekonania, pojmujemy jednak że rząd roztropny, powinien uważać na opinją publiczną, wtedy nawet kiedy ona jest zbłąkana namiętnością lub przesądem.

Teraz tem mniéj należy się wahać, ponieważ interes ubogich, główny cel wmowie będącego projektu, nie ucierpi przez środek jaki mamy zaszczyt proponować Waszéj Kr. Mości. Rzeczywiście, zjednéj strony art. 84 prawa miejskiego, wyłożony przez pierwsze ciało sądowe w kraju, zostawia rządowi całą swobodę w zatwierdzeniu zakładów i fundacji dobroczynnych, z uwagą na wolę fundatorów. Z drugiéj strony prawodawstwo daje rządowi wolność działania, potrzebną do poddania tych fundacji rękojmiom które zapewniają bezpieczne utrzymanie majątku ubogich i dobre użycie jego dochodów.

N. Panie, gabinet nie chce i niepowinien taić to przed sobą, że zadanie jego jest bardzo ciężkie, ale właśnie w trudności tego położenia jest podnieta dla jego patrjotycznego poświęcenia się.

Wzmocnić panowanie porządku i zapewnić rozwój wszystkich żywiołów pomyślności publicznéj—zachować rządowi jego niezawisłość i prawość w pośród walk stronnictw—powiększyć jeszcze siłę i chwałę dynastji przez wdzięczność ludu, będącego sprawiedliwym w ocenieniu zasług jakie ona nieustannie pokłada—zapewnić regularną działalność wszystkich organów naszego życia konstytucyjnego—uspokoić przyjaciół naszych liberalnych instytucji a zmieszać szyki ich przeciwników, dać krajowi przekonanie o jego prawdziwych interesach i wzmocnić jego zaufanie w przyszłości—oto missja jaką przyjmujemy, pod Bozką opieką, ufni w mądrość Waszéj Kr. Mości, którego mamy zaszczyt być

najpokorniejszemi, najwierniejszemi i najposłuszniejszemi sługami

P. de Decker.
Wice-hrabia Vilain XIV.
Mercier.
Alfons Nothomb.
Greindl.
A. Dumon.

Postanowienie królewskie.

Leopold król Belglji wszystkim obecnie i na przyszłość pozdrowienie.

Z uwagi na artykuł 70 konstytucji;

Na propozycję naszego ministra spraw wewnętrznych i na zdanie rady ministrów

Postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Posiedzenia prawodawcze r. 1856 i 1857 zostają zamknięte.

Art. 2. Nasz minister spraw wewnętrznych otrzymuje polecenie wykonania niniejszego postanowienia.

Działo się w Laeken 13 czerwca 1857 r.

Leopold.

przez Króla
minister spraw wewnętrznych,
P. de Decker.

List Jego Kr. Mości.

Na czele części nieurzędowéj *Monitora* czytamy:

Jego Królewska Mość podpisując postanowienie zamykające posiedzenia prawodawcze, przesłał panu ministrowi spraw wewnętrznych list następujący:

13 czerwca 1857 roku.

Mój kochany ministrze!

Otrzymałem rapport gabinetu z wczorajszéj daty i pośpieszam zatwierdzić go. Proponując odroczenie rozpraw, wzięliście inicjatywę, którą okoliczności wskazują wam, i którą naród zrozumie.

Korzystam z téj sposobności, aby za twojem pośrednictwem powiedzieć kilka słów do narodu, który mi dał tyle dowodów swojéj przychylności.

Długie i burzliwe rozprawy, a po nich wypadki nad któremi ubolewam, miały miejsce w Izbie reprezentantów, z powodu przedstawionego przez ciebie projektu prawa.

Po pierwszy raz od lat 26, jak się poświęciłem Belgji, rozprawy parlamentowe wywołały trudności, których załatwienie nie przedstawiło się natychmiast.

Postępowałeś z największą prawością i najzupełniejszą dobrą wiarą. Jesteś silnie przekonany, że ten projekt prawa wprowadzony w wykonanie nie sprowadziłby niepomyślnych skutków, jakie mu wróżono. Nie będę dawał sądu o tym projekcie; nigdy nie byłbym zezwolił na wprowadzenie w naszem prawodawstwie prawa, któreby mogło mieć tak smutne następstwa, jakich się tu obawiają, ale nie wdając się w rozbiór tego prawa w samem sobie, zwracam jednak podobnie jak wy uwagę na wrażenie, jakie się objawiło w téj okoliczności u znacznéj części narodu. W krajach, które same zajmują się swemi interessami, zdarzają się wzruszenia szybkie, zaraźliwe, szerzące się z szybkością, które łatwiéj postrzedz niż wyjaśnić i z któremi rozsądniéj jest ułożyć się niż rozprawiać.

Wolne instytucje Belgji wykonywane były przez lat 26 z zadziwiającą regularnością. Czego potrzeba aby dziś i nadal działały z tych samym porządkiem i powodzeniem?

Nie waham się odpowiedzieć na to: Trzeba w stronnictwach umiarkowania i wstrzemięźliwéj roztropności. Sądzę że wypada nam wstrzymywać się od traktowania wielkiéj kwestji, któraby mogła zapalić wojnę w umysłach. Jestem przekonany, że Belgja może żyć szczęśliwa i szanowana, postępując drogą umiarkowania, ale zarazem jestem przekonany i powiadam to głośno każdemu, że wszelki środek mogący być wykładanym jako dążący do *ustalenia* powagi jednéj opinji nad drugą, jest niebezpiecznym. Nie brak nam wolności, a nasza konstytucja wykonywana roztropnie i z umiarkowaniem, przedstawia bardzo regularną równowagę.

Moje szczere i głębokie przywiązanie do losów narodu, wzbudziło we mnie te poważne uwagi. Udzielam ich krajowi, tobie i większości reprezentacji narodowéj.

W okolicznościach w jakich się znajdujemy, większość Izby, któréj żądania jako większości, powinny być i są moim przewodnikiem, ma pięk-

---

jéj serce na korzyść starego i tak mu na to odpowiedziała:

— Jeno proszę was mój Jawnuto, nie gniewajcie się na mnie. Bo wy mnie tu wszyscy macie za wróżkę, która umie powiadać przyszłość a ono przecie tak nie jest, bo i nie może to być. Nie ma we mnie takiéj niecnoty, żebym tę moc udawała przed ludźmi, ani chwała Bogu takiéj ślepoty a pychy, żebym w nią sama wierzyła. A jeśli mi się tam czasem coś przywidzi takiego, co się potem stanie na prawdę, to już to chyba przypadek. Aleć mi się i nieraz przywidują rzeczy takie, które się nigdy potem nie stają, bo już to taka jest moja choroba. Dlatego téż nie rada co o tem powiadam, bo i nie warto.

Ośmielony trochę tą otwartością Jawnuta, rzekł na to:

— Może to być, że i nie wszystko to potem się staje, co przepowiecie, ale ja przecież, co zapamiętam, to się wszystko sprawdziło. Powiedzcież mi, co się wam przywidziało dnia wczorajszego?

— Dnia wczorajszego..... powtórzyła Marta, zamyślając się nad tem, — ot! i nie pomnę już dobrze.

Mówiąc to wszakże, wstrzęsła się, jakby jéj śmierć zagladnęła w oczy, a Jawnuta znów spytał:

— Cóż to było takiego?

— Ot! i nie pomnę już dobrze, — powtórzyła znów Marta, — jeno kiedy się ten panicz wysoki chylał po wianek... w Imię Ojca i Syna! jakoś mi się w nim sam nieczysty przywidział. A potem mi się przywidziały wojny wielkie i jakieś wielkie nieszczęścia... A podstolic był w hełmie i z mieczem w ręku, był na górze i w dole, i zniknął, bo krew wszystko zalała..... A potem widziałam moją złotą panienkę, jako oddawała wianuszek swój mniszce..... coście i wy też widzieli, boć i tak było. Ot! i już wszystko. I co to było powtarzać? Przestraszyłam się trochę, bo to ja już taka bojaźliwa z natury. Lada co mi się przyśni, zaraz i strach. A ono zapewne w końcu niema czego się strachać, bo wszystko w Boskiem jest ręku, a bez jego woli i włos nam z głowy nie spadnie. A wy czego się tak zamyślili Jawnuto?

— Ot! myślę sobie, — rzekł stary litwin z westchnieniem, — że od owego mnicha, który się był pojawił na żelaznym krużganku, kiedy się nic nie jawiło nowego, myśleliśmy, że już spokój będzie koło naszéj panienki: a ono widzę jakieś nowe wykluwają się dziwy.

— Ot! dalibyście też pokój tym dziwom! — odpowiedziała Marta, trącając w ramie starego, — kto tam wierzy tym rzeczom! Jeden Bóg tylko rządzi nami i wszystko jest w Jego opiece.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ną pozycję do zajęcia, pozycję godną wielkiego stronnictwa.

Radzę jéj tak jak wy proponujecie, zrzec się dalszych rozpraw nad prawem o które idzie. Do większości należy spełnić tę szlachetną rolę. Przyjmując ją w całości, da ona światu wysokie wyobrażenie o swojéj mądrości i patrjotyzmie. Zachowa w swoich szeregach ścisłą jedność, która dla wszystkich stronnictw jest pewnym owocem i pewną nagrodą szlachetnego i dobrego czynu spełnionego wspólnie.

W zeszłym roku naród dziękował mi za moje poświęcenie, dziś ja dziękuję mu za jego zaufanie.

Ten list zaświadczy ci jak bardzo cieszy mię to że się zgadzam z wami i jak bardzo podoba mi się wasze postępowanie.

Życzeniem mojem jest czuwać i nadal z tobą i twemi kolegami nad interessami tego pięknego i ukochanego kraju.

Chciéj wierzyć mój kochany ministrze, przychylnym moim dla ciebie uczuciom.

Leopold.

(*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Czerwca. Giełda dziwnie szarpaną jest w różne strony przez rozmaite przeciwne wpływy i ta ciągła walka nadaje jéj widok niepewności i wahania, które zniechęca kupujących i nie pomaga bynajmniéj interessom. Wczoraj pogłoska z razu przyjęta, następnie odwołana, o zniżeniu eskonta w Londynie, wstrzymała ruch tranzakcji. Depesza potwierdzająca tę wiadomość nadeszła zbyt późno i nie mogła wywrzéć spodziewany wpływ aż po zamknięciu giełdy. Dziś już ta wiadomość już eskontową przez kulisy bulwarowe, a przytem rozchodzi się inna wieść w przedmiocie zniżenia eskonta Banku francuzkiego. Ta wieść wywołała w początku podwyższenie, następnie, ponieważ się nie potwierdziła, zaczęto przedawać i renta spadła znowu. Rozpoczęła na 68,95 i spadła na 68,65 na termin, co stanowi 10 c. zniżenia. Tak samo było z przedażą na gotowiznę, gdzie rozpoczęła się na 68,60, a skończyło na 68,40.

— Wiadomo, że Cesarz wyjeżdża 28 b. m. do Plombieres. W téj chwili przygotowują tam mieszkanie dla Jego Cesarskiéj Mości. Wiemy także że Cesarz ma powrócić do Cesarzowéj do St Cloud przed uroczystością 15 sierpnia, na któréj oboje Cesarstwo Ichmość mają znajdować się w Paryżu. W czasie pobytu w Biarritz po uroczystości sierpniowéj, J. C. Mość ma zajmować się kwestją poprawy gruntów w Gaskonji, dokąd zamierza się udać. Cesarz nawet kupił piękną posiadłość w tych nieużytych okolicach i chce czynić tam dalsze próby plantacji, które tak pomyślnie powiodły się panu Emil. Pereire.

Grunta zakupione przez pana Pereire po cenach niesłychanie nizkich (mówią że po 10 fra. za hektar), mają dziś więcéj niż 20 razy wyższą wartość w skutku prac szanownego nabywcy.

Nie wiemy na pewno daty ostatecznego powrotu Cesarstwa Ichmość do Paryża. Co do podróży za obrębem Francji, których myśl przypisywano Cesarzowi, w zamiarze jakoby spotkania się z innemi monarchami. Niektóre rozkazy przesłane prefektom wschodnich departamentów, potwierdzają do pewnego punktu to przypuszczenie.

— Zapewniają że pan minister stanu A. Fould wrócił już z Anglji i że już dziś miał długie posłuchanie u Cesarza w St Cloud.

Dziś podobno wielu wyborców udało się do jenerała Cavaignac z zapytaniem, czy zamierza złożyć przysięgę wrazie wybrania go, lub nie. Jeśliby odpowiedź była przeczącą lub zbywającą, dzienniki współrzędowe zapewne nie zaniedbają zanotować to.

— Niektóre dzienniki podawały za pewność, że pan de Moustier przeznaczony jest na ambassadora do Petersburga. Jeden z korespondentów *Indépend. Belge* zaprzecza temu prawie stanowczo, podając imie p. de Gramont, jako wyznaczone stanowczo na tę posadę. (*Ind. Belge.*)

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukareszt 7 Czerwcz. Artykuły firmanu cesarskiego zwołującego dywany, które przedstawiły niejakie trudności w wykładzie, przedstawione będą do roztrząsania komissji międzynarodowéj, która po dopełnieniu raportów, zdecyduje wątpliwe punkta wspólnie z rządem. Reprezentanci mocarstw kontraktujących uorganizowali się w kommissję międzynarodową od d. 30 maja r. b. i prezydjum téj kommissji poruczone zostało na pierwszy miesiąc do końca czerwca komissarzowi sułtańskiemu Saffet Effendemu, poczem krzesło prezesowskie zajmowane będzie kolejno przez każdego z pp. komissarzy.

Książe Alexander Ghika ogłosił dwa postanowienia wydane do wydziału spraw wewnętrznych. W pierwszem przypomina on administracjom okręgowym ścisłą bezstronność, którą powinny zachowywać w pracach przygotowawczych do wyborów, w drugiém odwołuje się do uczuć sprawiedliwości i umiarkowania mieszkańców i wykłada powody, dla których wyborcy powinni wstrzymywać się od dawania kandydatom mandatów nakazujących im pewne postępowanie, co byłoby dowodem braku ufności narodu w wybranych reprezentantach.

Po utworzeniu i zamknięciu list wyborczych, opóźnionych przez potrzebę uregulowania niektórych punktów firmanu, o których mówiliśmy wyżéj, wybory odbędą się szybko, i dywan bez wątpienia będzie ukonstytuowany pod koniec b. m.

(*Indépendance Belge.*)

(*Art. nad.*)—W Gazecie Warszawskiéj z dnia 5 (17) i 7 (19) Maja r. b. Nra 128 i 130 czytałem z zajęciem list p. Tadeusza Steckiego, pisany z pod Zasławia w d. 27 Lutego b. r.

W artykule tym p. Stecki opisując Romanów majętność hr. Ilińskiego i mówiąc o cnotach i zasługach hrabiego, kończy słowami: „nie baliśmy się także drasnąć skromności hrabiego, bo wszystko cośmy o nim wspomnieli—wiadome każdemu jeszcze od czasu, kiedy chlubnem i zaszczytnem urzędowaniem, jako marszałek gubernjalny, zaczął swój zawód; wzywała go i tych wyborów gubernja, wymówił się jednak interessami, *a szkoda... wielka szkoda... bo któżby lepiéj nad nami czuwać potrafił jak człowiek z wysokiem ukształceniem, nauką, niepospolitą cnotą i darem ujęcia serc ludzkich łączący*."

Nie mam bynajmniéj pretensji do występowania w zawodzie literackim, a tem samem do rozbioru pod tym względem powyższego artykułu, daléj nie mam prawa narzucać nikomu mojego zdania, a tem więcéj stanowić opinji w gubernji, gdyż żyłem małym i niewiele znanym jestem w niéj obywatelem, lecz z drugiéj strony pojmuję stosunki towarzyskie i obowiązki obywatela. Nadto każden przyzna, że lubo można suponować że wykrzykniki *szkoda* wcisnęły się nie chcący w artykuł p. Steckiego, podają one jednakże nie jednemu z czytających wiele do myślenia. Nie może więc być obojętnem dla obywateli naszéj gubernji, i nikt, sam nawet p. Stecki, nie może mi wziąść za złe, iż na takowe słów parę odpowiedzieć ośmielam się, a jak p. Stecki swój artykuł podpisem stwierdził i publicznie ogłosił, tak i ja bez obawy opinji publicznéj nie taję mojego nazwiska, i proszę Pana, abyś raczył i moje w swojem piśmie umieścić.

Cnoty i zasługi hrabiego Ilińskiego są nadto całéj gubernji znane, a miłości i powszechnego szacunku, najlepszym dowodem, chęć powtórnego wybrania go na godność, o któréj p. Stecki wspomniał. Lecz chyba zapomniał p. Stecki, iż od roku zasiadł nowy wybór na urząd marszałka, prawie jednomyślnie ustalonego, a ujrzeliśmy na nim, człowieka również z ukształceniem, nauką, niepospolitą cnotą i łączącego dar ujęcia serc ludzkich, który przez wieloletnie swoje zasługi w obywatelstwie, zjednał powszechną miłość i szacunek, a swojem poświęceniem się na nową posługę z zapomnieniem o interessach własnych, nabył już niejakie prawo do wdzięczności naszéj! *Nikt zatem dziś uboléwać nie ma prawa*, bo nie widzi gubernji osieroconéj, a wyrzeczenie *jak było i jak by być mogło* nie zależy od nas pojedyńczych indywiduów, lecz od opinji ogółu, któréj wybory są objawem.

Wieś Hołowle d. 26 Maja 1857 r.

Konstanty Frankowski.

Obywatel ptu Ostrogskiego.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Dworzecki* Dominik ob. z Szczawina nr 570, *Gerlicz* Jakób referen. stanu z Wronowa nr 625, *Górski* Stanis. ob. z Uleńca nr 1245, *Hryniewicz* Jan ob. z Mohylewa nr 489, *Ilińska* Michalina hr. z guber. Wołyńskiéj nr 410, *Karski* Wawrzeniec ob. z Golczyn nr 625, *Krokowski* Anto. ob. z Kamieńca Podolskiego nr 410, *Mięczyńscy* Mieczysław i Witold ob. z Wieńca nr 570, *Olszowski* Gustaw ob. z Mieronic nr 634, *Pruszak* Benon ob. z Szczawina nr 570, *Rulikowska* Emma ob. z Wrocławia nr 471, *Zawisza* Tadeusz obywatel z gubernii Mińskiéj nr 413.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Dębiński* Józef ob. do Niestempowa, *Karski* Hen. ob. do Budziszyna, *Łączyński* Zygmunt ob. do Żyrowa, *Radoliński* Stanis. ob. do Złotnik, *Włodek* Alexander ob. do Stoczka, *Walewski* Cyprjan ob. do Małéj wsi, *Zabierzowski* Wiktor ob. do Tarnowa, *Zgliczyński* Wład. ob. do Płocka, *Czechowicz* Justyn radca honorowy do Buska, *Bniński* Roman hr. do Paryża, *Dembowska* Honorata ob. do Karlsbad, *Lemański* Jan ob. do Salzbrunn, *Sanguszko* Wład. książę do Krakowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 460, wyjechało 531.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Pilica*, przypłynęło osób 35, a statkiem *Włocławek* osób 83; dziś statkiem *Pilca* odpłynęło osób 42, a statóiem *Włocławek* osób 93.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 23 Czerwca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	$16\frac{1}{2}$	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	74	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	55	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			106	50	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 22 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	$37\frac{1}{2}$	93	$22\frac{1}{2}$
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	91	20
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $92^{2}/$[illegible], od listów zastawnych kop. $^{1}/_{8}$, od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $98^{11}/_{16}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Narcyz.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Czerwca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*